Wydanie południowe.

**Przedpłata** na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracji: Garbarska 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

**Przedpłata** na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—. Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ul. Szewskiej l. 13, pod zarządem p. Ignacego Plesnara. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette directeur, rue Coumartin.

**Nr. 142.** **Kraków, Wtorek dnia 25 Czerwca 1901.** **Rok IX.**

## Czas odnowić przedpłatę.

**Prenumerata wynosi:**
**Za miesiąc lipiec: 2 k. 40 h.**
**Do końca września: 7 kor. 20 h.**
**Do końca listopada: 12 k.—h.**
*Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.*

**W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:**

**Za miesiąc lipiec: 2 kor.**
**Do końca września: 6 kor.**
**Do końca listopada 10 kor.**

## REGULACJA RZEK.

LWÓW 25-go. Komisja wodna Sejmu krajowego odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie, na którem przeprowadzono dyskusję informacyjną w sprawie regulacji rzek galicyjskich; projekt tej regulacji przywiózł z Wiednia minister dr Piętak.

Projekt ten dzieli wszystkie uregulować się mające rzeki na trzy kategorje. Pierwsza kategorja obejmuje te rzeki karpackie, które dotychczas ustawami regulacyjnemi nie są objęte, a mianowicie rzeki: Skawa, Raba, Poprad, Wisłok, Wiar, Stryj, Swica z Sukielą i trzy Bystrzyce: sołotwińska, nadwórniańska i wspólna, wreszcie rzekę Tanew. Wszystkie te rzeki mają być uregulowane kosztem w stosunku 60 proc. rząd, a 40 proc. kraj.

Druga kategorja obejmuje upławnienie rzek: Dunajca od Zgłobia do Nowego Sącza, Wisłoki od Mielca do Jasła i Sanu od składu solnego do Sanoka. Uspławnienie to wykona państwo wyłącznie własnym kosztem, jako boczne drogi dowozowe do kanałów wodnych.

Trzecia kategorja obejmnje regulację górnej części tych trzech rzek, a mianowicie Dunajca od Nowego Sącza do Nowego Targu, Wisłoki od Jasła do Żmigroda i Sanu od Sanoka do Liska. Koszty regulacji tych przestrzeni pokryte zostaną w stosunku rząd 60 proc., a kraj 40 pr.

Koszty projekt oblicza na 58,580.000 koron; z tego przypada na regulację rzek karpackich 35,500.000 koron, na uspławnienie rzek Dunajca, Wisłoki i Sanu 19,900.000 koron, a wreszcie na regulację górnych biegów rzek 3,100.000 koron. Do roku 1912 ma być na powyższe cele wydana kwota 26,361.000 koron. Z tego na państwo przypada 19,398.600 koron, a na kraj 6,962.400 kor. Roboty przy rzekach karpackich w kraju, podjęte do źródlisk, wykonane będą z państwowego funduszu meljoracyjnego przy współudziale kraju i w tym celu dotacja państwowa funduszu meljoracyjnego będzie podwyższona.

Komisja wyraziła uznanie ministrowi Piętakowi za jego działalność w sprawie regulacji rzek. Uznanie to rozciągnęła komisja w myśl wniosku posła Zaleskiego na wiedeńskie Koło polskie (?), które przez żmudne i troskliwe układy z rządem całą sprawę załatwiło w sposób dla kraju korzystny. (?).

Referentem dla przedłożenia rządowego o regulacji rzek został wybrany poseł dr Kozłowski. Dziś o godz. 3 po południu rozpocznie się nad przedłożeniem rządowem dyskusja szczegółowa w komisji. Pierwsze czytanie przedłożenia będzie miało miejsce na jutrzejszem posiedzeniu sejmowem.

---

Doczekaliśmy się przeto programu regulacji rzek galicyjskich. Po 17-letniem oczekiwaniu, prośbach, ukłonach i ustępstwach politycznych, zdecydował się nareszcie rząd wiedeński dać krajowi to, co mu się słusznie oddawna należało.

Przedłożenie rządowe, którego osnowę podaliśmy wyżej, nie różni się wszakże w zbyt dodatni sposób od innych »darów«, które z Wiednia kraj zwykł otrzymywać. Regulację rzek w tej formie, jaką jej nadał rząd p. Körbera, trzeba znowu zaliczyć do rzędu prezentów, pochodzących przeważnie z naszej własnej kieszeni. Kosztem państwa odbędzie się tylko częściowe usplawnienie Dunajca, Wisłoki i Sanu. Reszta prac regulacyjnych obciąży budżet krajowy sumą 15.440.000 koron, które w stosunku do 23.160.000 koron, spadających na rząd są chyba za wielką sumą.

Rachunek powyższy podajemy dla tego, iż w dyskusji informacyjnej, streszczonej wyżej wspomniano przezornie tylko o kosztach robót, mających być wykonanemi do r. 1912, które to koszty spadną na kraj sumą 6.962.000 koron. Ogólne wszakże obciążenie budżetu regulacją rzek wyniesie, jak wyżej zostało wskazanem 15.440.000 koron.

Tak wygląda w świetle rzeczywistych, nie tendencyjnych obliczeń sprawa regulacji rzek galicyjskich. Teraz dopiero widzimy, jaką wartość miały szumne zapowiedzi organów rządzącej koterji o »olbrzymich korzyściach«, uzyskanych w tej sprawie dla kraju, dzięki »rozumnej i uczciwej« polityce Koła polskiego. Spadła zasłona »poufności«, kryjąca tajemnicą konszachty p. Jaworskiego z rządem p. Körbera, a w ślad za tem »świetne rezultaty« rokowań okazały się tem, czem są rzeczywiście, zwyczajnym blichtrem, szychem, którego fałszywy blask nikogo olśnić nie zdoła. Jeżeli kraj ma co do podziwiania w tej całej aferze, to chyba śmiałość, z jaką Koło polskie zalicza swoje ostatnie dzieło do rzędu zasług. Na to potrzeba rzeczywiście dużo odwagi cywilnej i pewności siebie.

## Wielki dzwon.

**Długie lata już trwa praca nauczycieli naszych ludowych; wśród niedostatku i walk niejeden raz łamiących zupełnie. Długie lata już obijają się o nasze uszy, echa gróźb i błagań, żądań i petycyj, tej armji pracowników, wytrwale stojących przy zawodzie, ale jakkolwiek udawano i łudzono, iż dla nauczycieli robi się wiele, w istocie rzeczy sprawa przedstawia się nie tak korzystnie.**

**Ostatecznie doszło do tego, iż sprawa bytu nauczycieli ludowych stała się goryczą i bolem, raną jest dla sumienia narodowego i krzywdą straszną pali i tych, którzy cierpią za swą pracę, ubóstwo i tych, którzy czują, iż sprawa oświaty ludu na tem zanadto wiele ucierpi.**

**Wszystkie prośby, wołania, petycje biły dzwonem błagania o poprawę losu nauczycieli, ale gdy wobec szumu i hałasu spraw innych, niezostały usłyszane, dziś musi się ozwać ton silniejszy i donioślejszy. Wielki dzwon skargi serc wielu brzmi i woła, a głos jego niech złączy się z prośbami tysięcy, niech w uszach posłów naszych brzmi i huczy tak długo, aż obudzi sumienie i wzruszy litość.**

**Jeżeli Sejm czeski zbiera się tylko dla spraw nauczycielstwa, jeżeli Czechy mają całą korzyść „spirytusu“ użyć na pensję tych, którzy oświecają, niechże i u nas kraj okaże raz swą dzielność w poparciu oświaty i pracy, będącej podwaliną bytu narodowego.**

**Płaca djurnisty, niejeden raz nie posiadającego żadnego wykształcenia, jest przecież jeszcze lepszą od płacy nauczyciela ludowego, który wszakże, nim dostąpi godności pracownika na polu oświaty, musi pracować mozolnie i z niejedną nauką toczyć walkę wytrwałą. Gdy nadejdzie czas matury w seminarjach męskich, padają kandydaci jak liche makówki. Bo to i rzecz bardzo łatwa spalić kilku, niech się lepiej uczą, aby po tej pracy przygotowawczej i przy pracy wyczerpującej zdrowie dać wynagrodzenie najlichsze, jakie może istnieć wśród ludzi umysłowo pracujących, to także sprawa nie trudna.**

**Konduktor tramwajowy dostaje 30 złr. miesięcznie i mundur. Kandydat na „finansa“, który tylko wstąpi do straży skarbowej, ma 2 korony dziennie i 60 złr. na mundur i ma mieszkanie! Woźny, stróż szkolny, posługacz szpitalny, ci mają lepsze wynagrodzenie za swą pracę, niż nauczycielstwo, od którego przecież ciągle, zawsze i wszędzie żądają bardzo wiele i wiedzy i poświęcenia i pracy i miłości i przykładu i nauki, słowem, chcą by on wszystkie cnoty wszczepiał, siał, niósł, wiedzę popularyzował, niezgodę goił, nigdy się nie żalił, nie smucił, choć mu głodno, zimno i ciężko, bardzo ciężko!**

**Dziewczyna w fabryce cygar pracująca, zarabia tygodniowo 7 złr., co wynosi miesięcznie 28 złr. i już jest większa pensja od nauczycielki, która długo przesłęczała przy nauce, zanim zdobyła patent nauczycielski. Chłopak murarski, który nosi piasek i wapno, dostanie 80 centów dziennie, co wyniesie 19 złr. 20 centów miesięcznie — a przecież ten chłopak nie mozolił się nauką, nie wymagano od niego egzaminów, nie pracuje duchem dla wielkiego ducha wśród ludu.**

**Jeśli podobne wynagradzanie nauczycielstwa ludowego nie jest sromem dla Sejmu i władz krajowych autonomicznych, to jest krzywdą straszną, i społeczeństwo silne w miłości kraju własnego, w uszanowaniu pracy mozolnej i twardej, musi i powinno o poprawę tych stosunków wołać.**

**Wielki dzwon niech ozwie się nad drzwiami gmachu sejmowego, niech nie da się przygłuszyć podszeptom tych ludzi, którzy, sami syci i utyci, powiadają, iż nauczycielstwo ma dość na życie, a potrzeby swoje niech ograniczy.**

**Coraz mniej sił wstępuje do męskich seminarjów nauczycielskich, z tych, nielicznych kandydatów, palą jeszcze jak mogą przy klasyfikacjach, wydalają za najmniejszą rzecz, a ostatecznie z kilku lub kilkunastu, którzy otrzymają świadectwo dojrzałości, zaledwie dwóch lub trzech podaje się na posady na wieś. Uciekają przed nędzą i — niema się co dziwić!... Zeszłego roku jeden z młodych, który celująco zdał maturę, otrzymał posadę pod miastem. Jako młodszy nauczyciel miał 300 złr. rocznie. Z tego opłacić mieszkanie, chociażby najuboższe, 4 złr. miesięcznie, wikt chociażby najlepszy 12 złr. miesięcznie. Pranie, opał, światło, usługa, chociażby tylko 3 złr. miesięcznie, zostaje na ubranie, na obuwie, na inne potrzeby 6 złr.**

**Ale w zamian za to — człowiek ten dostał III klasę, w której miał 63 dzieci — miał trzy razy na tydzień do poprawy w domu zeszytów 63; musiał starać się o to, aby praca była jak najlepsza, a zadowolnienie władz najwyższe... A jeśli ten człowiek ma ojca starego, jeśli ma siostry młodsze, potrzebujące pomocy w nauce, jeśli taki nauczyciel ludowy ma przecież pragnienia duchowe, zechce coś czytać, kształcić się dalej, żyć jakoś wśród ludzi, czy podobne, aby się ustrzegł goryczy i nie pytał potem losu, za co mu dał drogę mozolnej pracy, a bytu najnędzniejszego!**

**Znamy gminy, pod miastem większem, gdzie przed 10 laty nauczycielstwo młodsze miało pensję po 600 złr. jako dlatego, iż tu mieszkania droższe, życie droższe, praca wielka. Przy pierwszej sprawie podnoszenia płac nauczycieli w gminach tych zmniejszono pensję z 600 złr. na 300 złr., ale dano dodatek jeszcze po 100 złr. Przy drugiej poprawie losu nauczycieli odjęto jeszcze i tych 100 złr. Chyba gdy tak dalej pójdzie, to nauczycielstwo będzie jeszcze dopłacało za to, iż uczy!... Podnoszenie płac jednym dokonywało się ujmowaniem płac drugim. Dlaczegoż pytamy w innych sferach podobnie się nie dzieje? Czemuż gdy podnoszono pensje urzędnikom państwowym nie poujmowano dajmy na to z pensji Podgórza, lub Wieliczki, aby dać lepszą płacę w Makowie, lub Jordanowie. Są powiaty, gdzie nauczycieli prawie już nie ma, a wszystkie posady objęły nauczycielki. Bo kobiety istnieją same dla siebie, rodzin nie zakładają, nie potrzebują dzieci wyżywiać i kształcić, więc im jako tako starczy. Ale i tu jest wyzyskanie i pracy i sił wiele, a jakkolwiek praca nauczycielek jest równie dodatnia i korzystna jak nau-**

czycieli, jednak nie godzi się i jej źle wynagradzać.

Posłowie nasi, posłowie szlachetni, którzy pojmują czem jest oświata w narodzie, niechże wchodząc teraz do gmachu sejmowego powiedzą sobie stanowczo: poprawa bytu nauczycieli na pierwszem miejscu! a wtedy może wielki dzwon skarg tysiącznych bić przestanie.

Tyle szkół pozamykanych! Tyle klas przepełnionych nad możność sił nauczycielskich i zdrowia dzieci, tyle posad obsadzonych pracownikami „bez kwalifikacji", tylu nauczycieli cofa się i szuka gdzieindziej chleba, choć mogli tu zacnie i długo pracować, a na to wszystko jedno wołanie, jedna prośba, jedna skarga żałosza: Zrównajcie naszą pracę z pracą najniższych sług rządowych!... Tak jak woźnych, tak nas wynagrodźcie, bo nędza jest ciężką do dźwigania, a niedostatek ducha łamie!...

Nie połowicznie, nie łataną drogą, nie ujmowaniem jednym dla dania drugim, ale drogą ustawy dobrze obmyślanej i wynagrodzeniem ludzi zasługujących na to, aby kraj ich pracę uszanował, należy się zająć losem nauczycieli ludowych. Na barki nauczyciela wkładamy naszych żądań wiele, chcemy, aby on kładł podwalinę pod całą przyszłość narodu, ale też nie umiemy go wynagrodzić sumiennie.

Głos posłów sejmowych wielkie ma znaczenie. Daleko brzmi jego ton. Ale głos skargi skrzywdzonych może zabrzmieć jeszcze donośniej. A głos ludu bije czasem jako wielki dzwon.

# „PERŁA WÓD POLSKICH."

Otrzymujemy następujące pismo: Wielmożny Panie Redaktorze! Użyczając w swoim szanownym organie miejsca dla omówienia stosunków zakładu Szczawnickiego nie wątpię, że Wny Pan raczysz także użyczyć miejsca dla niniejszej odpowiedzi, zwłaszcza gdy jednostronne zapatrywanie na dany przedmiot nigdy nie może przedstawiać sprawy we właściwem świetle.

Dla tego też ufny w sprawiedliwość i bezstronność W. Pana, upraszam o łaskawe pomieszczenie następującego wyjaśnienia:

Szanowny autor artykułu pod tym tytułem postarał się na wstępie dość przedmiotowo przedstawić historję przejścia zakładu Szczawnickiego w ręce Akademji Umiejętności i gdyby był mógł do końca utrzymać swój bezstronny sąd, oddałby istotnie wielką przysługę temu zakładowi, który przez swoje wysokie zalety wód, jego korzystne położenie klimatyczne, a nawet ze względu na własność Instytucji, należącej do całego Narodu, zasługuje na opiekę całego społeczeństwa polskiego. Bezstronna krytyka opinji publicznej tego rodzaju zakładów nie tylko że nie może być dla nich szkodliwą, ale nawet jest wielce pożądaną, bo nikt nie może być sędzią we własnej sprawie, więc też i zakład mógłby być wdzięcznym za sprawiedliwe wytknięcie mu usterek i za udzielenie odpowiednich rad i wskazówek, aby ucbylając złe, podążał w miarę możności i dobrej woli za postępem ku powszechnemu zadowoleniu publiczności.

Niestety jednak, szanowny autor wystąpił w tej sprawie stronniczo, bo z rzekomych win zarządu zakładowego podniósł jedynie tak drobne szczegóły, jak przeciekanie kiedyś dachu nad werandą restauracyjną, który nakryty blachą żelazną przerdzewiał nie w porę, bo nie przed rozpoczęciem sezonu, aby temu skutecznie zaradzić, ale dopiero wśród sezonu i to w porę dżdżystą, że dopiero po ustaleniu pogody, mógł być odrestaurowanym, wspomniał o chwilowem przeciekaniu tego lub owego budynku, gdzie jeden przedwcześnie zgnity gąt mógł taką niespodziankę sprawić, co pośród dwudziestu kilku budynków pokrytych gątem dla ludzi z tem obeznanych nie stanowi przewinienia — a nigdzie natomiast nie dotknął wyższych wad, któreby przez autora rzekomo opłakiwany upadek Szczawnicy usprawiedliwiać mogły.

Jeśli ktoś czuje się być uprawnionym do krytyki, to wykazując wady, powinien przez bezstronną sprawiedliwość podnieść także ich przyczyny, nie czepiając się znanych osobistości, zarzucając im stronniczość, jak w tym wypadku uczynił z oceną delegatów Akademji Umiejętności, którzy przy rewizji zakładu mieli jak autor twierdzi, mimo przez niego wykazanych wyżej dezyderatów, znaleść „wszystko w porządku", bo ci delegaci i z pewnością od autora artykułu ze sprawą aktualności budynków, urządzeń i z administracją zakładu lepiej obeznani, a przedewszystkiem jako mężowie zaufania i wyższej wiedzy, za każdą razą wizytowania, musieli jako kompetentni znaleść porządek w zakładzie i postęp, skoro taką opinję wyrazili.

Delegaci wspomniani, okiem rzeczoznawców widocznie spostrzedz się musieli, że dzierżawca zakładu mimo swej trudnej sytuacji, jaka nastąpiła z biegiem czasu wskutek pogorszenia się materjalnych stosunków w kraju, braku kolejowej komunikacji do Szczawnicy, konkurencji, wywołanej wyższą frekwencją do Zakopanego, dziś tak korzystnie koleją ze światem połączonego — a nawet przez liczniejszy zjazd żydów, jak wiadomo najlepiej umiejących oceniać skutki i własności zdrojów, czemu przecież dzierżawca zapobiedz nie jest w możności — musiał on coś dodatniego dla zakładu uczynić, skoro wydali taką, a nie inną opinję ze swej wizytacji, która tak widocznie autora tej korespondencji porusza i gniewa.

Przedewszystkiem musieli ci delegaci spostrzedz, że dzierżawca górnego zakładu, o którego jedynie korespondentowi chodzi, zaprowadził wodociągi z hydrantami do skrapiania placów i chodników, posadzki w zdrojach Józefiny i Stefana; pawilon do płukania gardła przy zdroju Walerji, że utrzymuje we wzorowym porządku spacery, a kląby i wzorzyste kwietniki są tu w większej niemal ilości, jak we wszystkich innych zakładach krajowych razem wzięte, że w domach i mieszkaniach utrzymuje wymaganą czystość przy zastosowaniu odpowiedniej hygieny, że za jego staraniem wybudowano most na ruskim potoku i część drogi do uroczych Pienin, a reszta tej drogi czeka nie z jego winy na wykończenie, że wdrożył najdalej sięgające zabiegi i starania o połączenie kolejowe, która to sprawa jest obecnie w pomyślnym toku, że dla ochrony lepszej publiczności wyłączył pewne spacery od wciskania się tam ubogiego żydostwa, że wybudował ładne i schludne łazienki dla lepszej publiczności bez względu na zysk, byleby tylko zdjąć to na Szczawnicy ciążące odium, że inteligencja musi na każdym kroku być równouprawniona z taką kategorją gości, którzy jej obrzydzenie sprawiają, że wreszcie na dalsze natarczywe żądania publiczności, wybudował przy swoich łazienkach sale do zabiegów wodoleczniczych, wyłącznie znowu dla inteligencji ze z góry dla siebie przewidzianą stratą, a zakładzik ten choć skromnie, ale schludnie wybudowany i w najlepsze aparaty zaopatrzony, czeka z otwarciem na udzielenie mu urzędowej koncesji.

Ale właśnie wybudwanie tego zakładu hydropatycznego rozgorycza szanownego autora, który niekonsekwentnie twierdzi, że uważa go za zbyteczny wobec tego, iż egzystujący dotąd taki wzorowo urządzony zakład na Miedziusiu, który według jego twierdzenia mimo 10-cio minutowego oddalenia od górnego zakładu i jego wspólności użytku dla całej publiczności bez różnicy czyni pierwszy zbytecznym i w razie koncesjonowania go, mniema, że będą dwa złe zakłady, zamiast jednego dobrego.

Tu już trudno wyrozumieć logikę szanownego autora, dlaczego dotąd dobry zakład na Miedziusiu ma się stać złym w przyszłości, lub jeszcze nie otworzony dotąd w górnym zakładzie, przez rzeczoznawczą komisję za odpowiedni uznany, ma z sąsiednim podzielić tak smutny los, gdy powszechnie wiadomo, że konkurencja na uczciwych zasadach oparta, przyczynia się jedynie do publicznego zadowolenia i niezawodnego wskutek współzawodnictwa postępu.

Szanowny autor wreszcie odsłania już w zupełności swą maskę i swój własny interes, w żalu nad zamianowaniem lekarza zakładowego, rzekomo szwagra (?) dzierżawcy, zamiast starającego się profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, bo nawiasowo mówiąc, żaden z profesorów, z wyjątkiem jednego prywatnego docenta Uniwersytetu o tę skromną posadę się nie ubiegał, a co do osobistości nowo obranego lekarza, zapewnić mogę, że wybór ten mimo bardzo przykrych zabiegów strony przeciwnej, padł ku ogólnemu zadowoleniu, tak lekceważonej przez autora większości komisji zdrojowej, jak też i ogółu publiczności, a zgłoszony w tej sprawie do wysokiego namiestnictwa protest, nie po „galicyjsku", jak autor twierdzi, ale na podstawie słusznych zasad, ze znaną sprawiedliwością rozstrzygniętym będzie, a zatem „a priori" wyrok tej władzy z pod tak naiwnej krytyki szanownego autora korespondencji uchylonym być powinien.

Te to właśnie powody zupełnie prywatnej natury, a niedbałość o dobro zakładu, wyprowadziły z równowagi autora, skoro grozi Szczawnicy konkurencją wód Krościenieckich, a chociaż w swej naiwności przypisywać im chce te same własności, jakie posiadają zdroje Szczawnickie, wspominając tylko mimochodem, jakoby o małoznaczącej różnicy przez „większą ilość wapna" w zdroju Krościenieckim, to już według przysłowia: „Boże chroń nas od nie powołanych przyjaciół", autor wyświadcza temu zdrojowi iście niedźwiedzią przysługę.

Z mej strony bowiem, tak w imieniu własnem, jak i Akademji Umiejętności, znając jej obywatelskie zapatrywania, życzę zdrojowi Krościenieckiemu jak najlepszego rozwoju i powodzenia, bo gdyby przez dodatnie wprowadzenie wody Krościenieckiej w użycie, dało się wyrugować słabsze od niej zdroje z Ems, Bilinu i wodę Selterską, te bez szkody dla Szczawnicy, uzyskałoby się tyle upragniony skutek dla pożytku i sławy polskich zdrojowisk i powszechnego dobra krajowego, z czegoby nie tylko pod literami ukrywający się autor, szumnie a stronniczo napisanego artykułu, ale wszyscy dobrze myślący ludzie, cieszyć się powinni.

*Feliks Wiśniewski, dzierżawca zakładu.*

# Z KRAJU.

## Klęska powodzi.

Z Przemyśla donoszą, iż wskutek 3-dniowej ulewy wezbrał Wiar i wystąpił z brzegów. Pod Dobromilem, Niżankowicami i Nowem miastem stoją pola i łąki pod wodą. W Sierakościach zerwały fale na przestrzeni 2 km. nowo założoną drogę powiatową. Szkody na polach i sianokosach są znaczne.

Potok Płowce, przepływający pod Sanokiem, zalał niżej położone domy.

Z pod Dobczyc donoszą o wylewie rzeki Raby i strumieni górskich, które w dniu 20 b. m. zrządziły ogromne szkody w polach, mianowicie w gminach: Rudniki, Dziekanowice, Sieraków, Kanice, Dobranowice i innych. Najwięcej ucierpiały łąki przybrzeżne. Woda zabrała siana w pokosach, zamuliła grunty, zniszczyła ziemniaczyska, owsy. Włościanie wnieśli podanie do starostwa o odpisanie podatku gruntowego. Wielu biedaków jest w rozpaczy z powodu utraty plonów.

W Haczowie wylew Wisłoka nastąpił 21 b. m. po trzydniowych ulewnych deszczach. Poziom wezbranej rzeki był bardzo wysoki, to też dosięgła woda do chat odległych. Zniszczenie ogromne skutkiem zamulenia. Nietylko siana przepadły, ale i otawy nie będzie. Zagrody nadbrzeżne także zupełnie zniszczone. Najgwałtowniejszy wylew był, jak zawsze w Iskrzyni, gdzie skutkiem ścieśnienia koryta rzeki przez most, kryty na szosie rządowej, zamulenie jest na stopę wysokie. Poszkodowani wahają się ze zgłaszaniem u władzy swych strat, albowiem — jak mówią — więcej zachodu, niż korzyści. W r. 1899 Jan Olszewski, któremu zamuliło 3 morgi, z których opłaca 12 złr. podatku, otrzymał na zapomogę 2 kg. soli. Inni nawet i tyle nie otrzymali. Wisłok między Sanokiem a Rymanowem zalał tor kolejowy.

Z Mościsk piszą: Ubiegłego tygodnia przeciągnęła straszna burza gradowa, wskutek oberwania się chmury. Woda w potokach nagle wylała i wyrządziła w 14 gminach olbrzymie szkody, zabierając kilkadziesiąt małych i kilkanaście wielkich mostów. Najbardziej ucierpiały gminy: Nikłowice, Hołodówka, Orchowice, Szczurowice i Dydiatycze. Rozścielone wzdłuż rzek i potoków setki sztuk płótna woda poniosła światami. Jednemu z gospodarzy zabrała woda stajnię, stodołę i komorę, innemu znów parę koni z furą siana. Wzbieranie wody było tak gwałtowne, że nie można było nic ratować.

Pod Ciężkowicami wylała Biała tarnowska. Pod Pilznem wylała Wisłoka, niszcząc zasiewy i drogi. San pod Sanokiem wezbrał o przeszło 2 metry ponad stan normalny. Potok Płowce przepływający pod Sanokiem, zalał niżej położone domy w Posadzie Olchowskiej. Wisłok między Sanokiem a Rymanowem zalał tor kolejowy

Siwka, mała rzeczka górska, oblegająca zakrętem swoim Nowy Kałusz i wieś Banię z saliną, wezbrała dziś do wysokości 3 m. 20 cm.

Ulewa, trwająca dobę, ustała rano, a około godziny 4 po południu, widok był wspaniały grozą i kontrastem jasnego, słonecznego nieba z mętnymi nurtami szarej wody, która wypełniła łożysko i rozlała na szerokość 60 m. Pola, łączki i ogrody nadbrzeżne stoją pod wodą.

Bliżej miasta, pod mostem, rzeka również wezbrana, mieszkańców nadbrzeżnych ogarnia przerażenie; w przeszłym roku mieli już powódź, teraz groza zaziera im znów w oczy. Jeszcze trochę deszczu w górach, a dotknie ich straszna klęska — dziś woda zabrała świeżo skoszoną trawę i siano, jutro może zniszczyć cały dobytek.

Na szczęście wody opadają. Ze wszystkich rzek w zachodniej części kraju położonych nadesłano doniesienia o szybkiem opadaniu wód, które w dniu 21 i 22 b. m. osiągnęły były największą wysokość.

Poniżej zestawiono o ile w ostatnich dniach podniósł się stan wody w rzekach najwyżej ponad zwykły niski stan.

Biała pod Neuhof na Śląsku 22 b. m. 2·95 m.

Soła w Żywcu 21 b. m. 1·05 m., w Oświęcimiu 22 b. m. 1·10 m.

Skawa w Suchej 21 b. m. 1·55 m., w Skawcach 21 b. m. 2·29 m., w Wadowicach 21 b. m. 2·25 m., w Zatorze 21 b. m. 3·05 m.

Raba w Gdowie 21 b. m. 1·57 m., w Książnicach 21 b. m. 2·77 m., w Proszówkach 21 b. m. 5·03 m.

Dunajec w Nowym Targu 21 b. m. 1·50 m., w Nowym Sączu 21 b. m. 2·65 m., w Zgłobicach 22 b. m. 2·90 m., w Żabnie 22 b. m. 5·59 m.

Biała tarnowska w Ciężkowicach 21 b. m. 2·85 m.

Wisłoka pod Jasłem 21 b. m. 2·13 m., w Brzeźnicy 22 b. m. 3·91 m.

San pod Sanokiem 21 b. m. 1·84 m., w Przemyślu 21 b. m. 3·40 m.

Wisłok w Krośnie 21 b. m. 3·05 m., w Żarnowy 22 b. m. 2·95 m.

Wisła w Skierowie na Śląsku 21 b. m. 0·99 m., w Karsach 22 b. m. 4·11 m., w Szczucinie 23 b. m. 4·60 m.

Strwiąż w Biskowicach 21 b. m. 4·65 m.

Dniestr w Kornalowicach 21 b. m. 4·61 m.

Świca w Bolleczach podgórnych 21 b. m. 1·31 m.

Jeżeli nadzwyczajne opady deszczu nie powtórzą się w dniach najbliższych, opadną wody w rzekach w przeciągu kilku dni do zwykłego stanu.

# ZE SWIATA.

## Żywy posąg.

Nowa, szczególniejszego rodzaju „gwiazda“ zajmuje obecnie uwagę paryskiej śmietanki. Gwiazdą ową jest Amerykanka, niejaka miss Duncan, której nie zbywa ani na monecie, ani na piękności. Smukła kibić z uroczą twarzyczką zlewają się w harmonijną, ponętną całość.

Gdy śliczna miss naradzała się z swemi krajankami z za Oceanu, w jakiby sposób oryginalnością zwrócić na siebie uwagę świata, pewna malarka z żartem doradziła jej, aby się pozwoliła wystawiać za pieniądze jako klasyczna figura, przyczem wskrzesiłaby starożytne tańce.

Praktyczna Amerykanka chwyciła w lot radę swej przyjaciółki. Będzie to nietylko oryginalne ale i rentowne, pomyślała sobie miss Duncan i postanowiła zaraz się zabrać do urzeczywistnienia tej myśli. Najpierw studjowała czas jakiś po muzeach posągi starożytne, wykopane w Beocji i Efezie, poczem wzięła szereg lekcyj u pewnego baletmistrza, a teraz zachwyca sobą oczy Paryżan.

Niedawno temu wykonała miss Duncan w obecności księżnej Polignac jeden z swych najpiękniejszych tańców. Trzymając nad głową amforę z terrakoty, wykonuje ciałem pełne gracji i elegancji ruchy w takt do dźwięków starogreckiej muzyki, przypominającej akompaniament, przy którym śpiewacy wygłaszali eposy Homera. Po odtańczonym balecie księżna Polignac rzekła z uśmiechem do Amerykanki: „Mogę pani zaręczyć za jak najświetniejsze sukcesy, będziesz pani zasypywana pieniądzmi, o jednem tylko nie zapominaj: Mów pani, jak tylko możesz najmniej, a gdy już będziesz pani musiała coś powiedzieć, to zbywaj tę konieczność kilkoma słowy. Swym grubym, iście amerykańskim organem, który bynajmniej wcale nie zgadza się z tymi wiotkimi ruchami, jakie tu pani przed chwilą wykonywałaś, mogłabyś całą sprawę popsuć“.

Miss Duncan usłuchała rady pani Polignac i daje odpowiedzi krótkie, ale tak cięte i dowcipne, że znowu wprawia niemi wszystkich w zdumienie. I tak podczas soirée u wicehrabiny de Tredern zapytał raz Amerykankę poeta książę Robert Montesquiou Fesenjac: Pani przypominasz mi żyjącą statuę klasyczną. Czy nie mógłbym wiedzieć, ile ma pani lat? — Któż może to wiedzieć! Może tysiąc, może i więcej... — brzmiała odpowiedź.

## Polemika artystyczna.

Kilka dni temu „Berliner Localanzeiger“, zamieścił artykuł profesora Reinholda Begasa o secesji, który wywołał w całych Niemczech wśród artystów żywą dyskusję i polemikę. Na tem jednak nie skończyło się, gdyż jeden z najwybitniejszych malarzy modernisto-secesjonistycznych, Maksymiljan Klinger z Lipska, ogłosił w jednym z prowincjonalnych dzienników list otwarty do profesora Begasa. List ten brzmi tak:

„Znowu żart! Z prawdziwie berlińskim duchem wypowiedział pan prof. Begas swój sąd o secesji w sztuce. Jego zapatrywanie na cel i zadanie secesji jest nowe i wesołe, a bardzo interesujące z tego względu, że jest „specjalnością berlińską“. Chciałbym jednak uwagę pana prof. Begasa zwrócić na inną berlińską specjalność w sztuce. Może on sam jeszcze jej nie zna. Myślę o berlińskich „artystach testamentowych“. Działalność tych panów da się skreślić w krótkich słowach. Przedewszystkiem potrzeba do niej wiele prawdziwego talentu. Mianowicie owi „artyści“ zwracają się do bardzo bogatych ludzi, którzy są znani, jako miłośnicy sztuk pięknych. Wiele się mówi o „wielkiej sztuce“, porusza się wielkie kapitały, ile możności na założenie „akademji“. Klinger wywodzi dalej, że „do dwóch miljonów marek, przeznaczonych na różne fundacje, zostało przez artystów berlińskich użyte do całkiem innych celów. A przecież te defraudacje miałyby, dzięki szlachetności ofiarodawców, wielkie znaczenie dla rozwoju naszej sztuki! — Imiona tych „artystów“, udokumentowane dowody są u mnie do rozporządzenia p. Begasa (podp.) *Max Klinger*. Lipsk, 24 czerwca 1901.

Wrażenie, jakie zrobił ten list otwarty, było olbrzymie. Jest to oskarżenie wielu berlińskich artystów bez podania nazwisk i faktycznych dowodów o oszustwo i sprzeniewierzenie.

Profesor Rinhold Begas odpowiedział na list Klingera następującem pismem:

„Zupełnie nie mogę tego zrozumieć, co skłoniło Maksymiljana Klingera do tego rodzaju listu na moje czysto artystyczne uwagi o secesji. Co do mnie, jak to słusznie już sam Klinger w swym liście pisze, to nic nie wiem o wspomnianych przezeń wypadkach, które mnie wcale nie obchodzą i obchodzić nie mogą, i których prawdziwości dlatego dochodzić nie myślę. Jeżeli Maksymiljan Klinger coś podobnego twierdzi publicznie, jego jest rzeczą, za to odpowiadać i dowody na swe zarzuty przytaczać. Ja zaś wcale nie myślę dalej zajmować się tą sprawą“. Dalszego rozwoju tej artystyczno-kryminalnej afery, oczekuje berliński świat artystyczny z wielkiem zaciekawieniem.

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** Dziś; we wtorek Wilhelma, opata i Łucji, panny, męczennicy; w środę Jana i Pawła, braci, męczenników; we czwartek Władysława, króla, wyznawcy.

**Kalendarz myśliwski.** Od 15 czerwca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** W czerwcu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga i łososia oraz raka samca.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 34, zachód przypada o godz. 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 17.

**Stan powietrza.** Dnia 25-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 743·6, termometr + 19·0 wilgotność 81%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10

## Kupujcie tylko u Chrześcian!

## Herman Seinfeld się broni!

Herman Seinfeld broni swojego honoru! Broni go naturalnie na szpaltach „Naprzodu“, jakby dla stwierdzenia prawdziwości słów p. Daszyńskiego, że dr Seinfeld nigdy nie używa „Naprzodu“ za swój organ!! Każdy jednak ma prawo bronić swojej dobrej sławy, jeśli uważa to za potrzebne i jeśli został na czci naruszony w ten sposób i z takiej strony, że istotnie ta dobra sława jest zachwiana. Ponieważ ten wypadek tu istotnie zachodzi, przeto nawet Hermanowi Seinfeldowi nie myślimy tego prawa odmawiać.

Jest jednak pewna granica arogancji, bezczelności i zuchwalstwa, a granicę tę niezawodnie Herman Seinfeld przekroczył. Na pozytywny zarzut, poparty dokumentami, odpowiada się pozytywnie. Tymczasem Herman Seinfeld odpowiada tylko i wyłącznie wymyślaniami, wskazującemi na rozjuszenie, rzadko towarzyszące spokojnemu sumieniu. Można zrozumieć wszelkiego rodzaju rozdrażnienie; można dopuścić nawet przeczuloną drażliwość na „honor rodowego imienia“, u spadkobiercy familijnych peruk silniej objawiającą się niż u ludzi honorowo nie obciążonych; trzeba jednak uśmierzyć wybujałość tego rasowego kwiku, który się wydobył ze szpalt „Naprzodu“ z podpisem dra Hermana Seinfelda.

Przedewszystkiem Seinfeld nie mówi o obronie, tylko o — „satysfakcji“, przyczem o drze Wielowieyskim używa zwrotu „ten człowiek“. Zwrot ten uważamy za dość słuszny; stanowi on jaskrawe przyrodnicze przeciwstawienie do tego jordanowskiego zwrotu, który przychodzi na myśl, ilekroć się trzeba zajmować osobą dra Seinfelda. Ubolewa tedy dr Seinfeld, że „człowiek ten jest posłem, nie może go więc skarżyć, albowiem z uwagi na odroczenie Rady państwa do października, zajdzie przedawnienie“.

Takim frazesem karmi p. Seinfeld Izbę adwokacką; uspokójmy go! Wniesienie skargi bezzwłocznie udaremni przedawnienie, na które zresztą p. dr Wielowieyski z pewnością powoływać się nie będzie. W dalszym ciągu bąka coś Seinfeld o satysfakcji honorowej, przyczem stawia następującą zupełnie słuszną zasadę: „Honorowej satysfakcji nie można żądać od człowieka, któremu publicznie zarzucono szantaż“. Niech się jednak Seinfeld nie lęka! Nawet taki żyd, któremu publicznie nie zarzucono szantażu, nie potrzebowałby obawiać się sekundantów, gdyż według zwyczajów, przyjętych w aryjskich społeczeństwach, rasa żydowska ma przywilej honorowej nieodpowiedzialności! Cóż zaś dopiero — dr Seinfeld!!

Po pogróżce czynnej napaści, za którą możnaby i wartoby przymknąć dra Seinfelda odrazu pod klucz, następuje finał wspaniały: Seinfeld prosi usilnie, aby rada dyscyplinarna izby adwokackiej zbadała jego sprawę!! Przypomina się historja z pewnym rzezimieszkiem, który schwytany w biały dzień na Rynku „in flagranti“, darł się w niebogłosy: „Ja chcę, aby mnie aresztowano! Ja chcę, żeby mnie zamknięto! Ja chcę, żeby mnie sądzono!“ — i wprowadził tem policjanta w takie osłupienie i zaufanie, że go na chwilę wypuścił, co naturalnie miało taką konsekwencję, iż rzezimieszek w tłumie bez śladu zniknął!! Ależ Hermanie Seinfeldzie, prośba twoja jest cokolwiek spóźniona, tak, jak spóźnioną była już propozycja „zapicia tej sprawy“, uczyniona bardzo niedawno temu osobie p. Wielowieyskiemu bliskiej, którą zapewniałeś, iż „powiedziałeś Daszyńskiemu, że niesprawiedliwie atakował posła Wielowieyskiego“ — tak jak spóźnionym był już ów sławny list, napisany po wniesieniu skargi, a rozciągający ni stąd ni zowąd ową sławną pretensję do 1000 koron na osobę trzecią! Już bądź spokojny, Hermanie Seinfeldzie! Rada dyscyplinarna byłaby „lucus a non lucendo“, gdyby się tą sprawą nie zajęła.

Tylko nie mów lepiej nam o interesie stanu adwokackiego w tej sprawie!“

Interes stanu adwokackiego nie ma i nie może mieć nic wspólnego z czynem, zarzuconym Seinfeldowi. W każdym stanie znajdujemy jednostki, dopuszczające się nadużyć w interesie własnym; nikt nie będzie jednak ze sprawek jednego żyda wyciągał wniosków, krzywdzących stan adwokacki.

Pismo Seinfelda zawiera jednak pewną niespodziankę. Oto żąda Seinfeld, aby przesłuchano w tej sprawie dep. Daszyńskiego. Ma on na żądanie Izby każdej chwili stanąć przed Izbą, aby z „całą stanowczością zaprzeczyć twierdzeniom“ posła Wielowiejskiego. Czytamy o tem z najwyższem zdumieniem! A więc p. Daszyński musi być poinformowanym o szczegółach sprawy, co do której zapewniał, że mu o niej nic nie wiadomo! Wszakżeż p. Wielowieyski oskarża tylko Seinfelda! Z przyjemnością tedy konstatujemy, że Seinfeld nie chce być w tej sprawie osamotniony, i że widzi w tem swój interes, aby mu w niedoli stale poseł Daszyński towarzyszył.

* **Z powodu braku miejsca** nie możemy dziś podać czytelnikom dalszego ciągu powieści Ohneta p. t.: „Tajemnica jenerała Trémont“.

* **Nareszcie.** Komisja konsensowa od ostatniego czasu, mimo wyraźnego zdekompletowania, dawała wiele dowodów swojej czynności, uchwalając przyznanie konsensów różnym żydom, albo takim wybrańcom swoim, którzy zupełnie nie mają nic wspólnego z przemysłem szynkownianym, chyba prowadzą domy rozpusty. Wczoraj na posiedzeniu żyd dr Horowitz oburzony, że Magistrat wydaje przeciwne uchwały niż opinja członków komisji, uważając to za lekceważenie uchwał komisji, oświadczył, że komisja nadal tego znosić nie może i członkowie komisji: dr Horowitz, p. Jan Kwiatkowski i prof. dr Domański złożyli swoje mandaty.

Pp. Horowitz i Kwiatkowski niezawodnie dziś przyjdą z wnioskami nagłemi w tej sprawie przed pełną Radę w tej nadziei, że Rada poprosi, aby cofnęli swoją rezygnację i dalej uszczęśliwiali lud Izraela koncesjami na szynki, na co czeka Amalia (?) Feldblumowa, aby założyć szynk w podwórzu domu dra Horowitza.

* **Gmach sądowy** u św. Piotra zostanie powiększony. Wczoraj rozpoczęto budowę uzupełniającą dwupiętrowego skrzydła od ul. Grodzkiej, wskutek czego dostęp do sądu jest tylko otwarty od strony Plant. Przedsiębiorstwo budowy powierzono p. Sebastjanowi Jaroszyńskiemu, przedsiębiorcy-budowniczemu, który już kilka znaczniejszych gmachów rządowych w mieście naszem wybudował, przez co zyskał zasłużone zaufanie i zwrócił na siebie uwagę nawet kolei Północnej, która mu coraz częściej powierza budowy na stacjach. Świeżo objął p. Jaroszyński budowę na stacji w Trzebini. Krzywem okiem patrzą się na to Niemcy, którzy dotychczas mieli monopol robót budowlanych przy kolei Północnej, ale których roboty p. Jaroszyński musiał poprawiać.

* **Corocznie podczas „Wianków“** na Wiśle kilka galarów, niewynajętych przez komitet, urządzający „Wianki“, staje w różnych punktach u brzegów i za wstępem 10, lub więcej centów publiczność napełnia galary te zbitą masą. Pozwalamy więc zapytać się starostwa podgórskie i krakowskie, czy bez dozoru i pozwolenia władz można pobierać wstęp na widowisko kosztem „Sokoła“ urządzane i czy wolno narażać publiczność na łatwo mogący wydarzyć się wypadek masowego utonięcia, co przy wysokim stanie Wisły jest nietrudne.

* **W sprawie wiecu maturzystów** otrzymujemy następujące pismo: „Oświadczamy, że nie będziemy brać udziału w zwołanym przez „Promień“ i jego adherentów wiecu maturzystów. Chociaż widzimy wady i braki galicyjskiego szkolnego systemu, ale zarówno treść jak i duch odezwy uznajemy za niezgodny z naszemi narodowo-demokratycznemi zasadami. W imieniu abiturjentów krak. szkoły real.: Feliks Skarżyński (następuje 37 podpisów.)

* **W sprawie zmiany w planach nauk** w szkole wydziałowej św. Scholastyki, odbyła się konferencja pod przewodnictwem inspektora okręgowego p. Kaweckiego z udziałem dyrektora Gettlicha i grona nauczycielskiego, na której ogłoszono zmiany, uchwalone przez Radę szkolną krajową. Według tego planu już w następnym roku szkolnym, zamiast dotychczasowych 5 klas, wprowadzoną zostanie klasa 6-ta. — Nauka odbywać się będzie według planów w ostatnich czasach przez Radę szkolną kraj. zatwierdzonych. Nadto celem uzupełnienia wykształcenia uczennic, mają być utrzymywane przy tejże szkole dwuletnie kursa nauki uzupełniającej.

W sprawie kursów uzupełniających zwołaną była ankieta, w której wzięli udział: pp. prof. dr Kasparek, inspektor krajowy Mieczysław Zaleski, inspektor okręgowy Kawecki, dyr. Gettlich, prof. dr Czerny, dr Czermak, prof. dr Opuszyński, radca szkolny Roman Spitzer i prof. dr Tretiak. Ankieta uchwaliła jednomyślnie urządzić kursa dopełniające w ten sposób, aby nie doznały przerwy, to jest wprowadzić kurs I od 15 października b. r. Na kurs ten przyjmowane będą uczennice po złożonym egzaminie.

* **Daszyński** stanął wczoraj wobec zgromadzenia w Ujeżdżalni pod Kapucynami, gdzie przewodniczył dr Zygmunt Marek. Daszyński czuł potrzebę gadania a więc gadał, ponieważ zebrało się trochę socjalistów, kupa żydów, nieco młodzieży w mundurkach i sporo ciekawych kobiet (nie mających jeszcze prawa wyborczego); była wreszcie garstka obcych. Wobec tego tłumu Daszyński gadał długo o polityce wewnętrz-

nej, składając sprawozdanie z czynności poselskiej. Daszyński broniąc swojego klubu przed nazwą c. k. socjalnych demokratów, chwalił przed słuchaczami prezydenta ministrów dra Kö bera, zaznaczając, że on więcej dokonał, niż Waldeck-Rousseau we Francji, a Bülow w Niemczech. Za to rzucał się wściekle na obstrukcjonistów czeskich.

W końcu poseł V kurji wyliczył wszystkie swoje mowy, które wypowiedział w parlamencie i przedłożył trzy wnioski, z których jeden był o powszechnem głosowaniu. Wstąpienie Stojałowczyków do Koła polskiego uważa Daszyński, jako nietrwałe i twierdzi, że nowi sprzymierzeńcy nie cofną się przed zdradą Koła polskiego.

W dyskusji zabierali głos tow. Misiołek, dr Gross z Białej, tow. Haecker i tow. Czechowski, poczem garstka socjalistów uchwaliła swojemu posłowi „wotum zaufania".

Okrzyk „hańba!" wyszedł już z mody, a kiedy się jeden z towarzyszy z tym okrzykiem wyrwał, omal nie został przez własną socjalno-demokratyczną policję wyprowadzony z dusznej sali, o coby się może wcale nie gniewał. Dawniej krzyczano i śpiewano „Czerwony sztandar", teraz towarzysze usypiają na zgromadzeniach.

* **Uroczyste zamknięcie roku wykładowego** w męskiej szkole analfabetów odbyło się w niedzielę 23 b. m. o godzinie 3 po południu w budynku szkoły wydziałowej św. Florjana.

* **Już tego zawiele!** Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Jako prenumerator waszego dziennika, proszę o umieszczenie następujących uwag: W każdym stanie urzędnik pobiera pensję miesięczną z góry i nie potrzebuje czekać długo na wyznaczenie tejże. W stanie duchownym wszystko inaczej musi być. Tu nietylko, że się pobiera płacę miesięczną dopiero po pierwszym, ale na tę płacę, nim ją dotycząca władza polsci urzędowi podatkowemu wypłacć, trzeba czekać więcej, niż pół roku. Nie wiem, z czego ten ks. wikary ma żyć przez ten czas. Ofiarność ludu, wycińsionego podatkami, ustała i ustaje, drożyzna z każdym dniem większa. Jeżeli więc wobec tego władza nie spieszy się z wyznaczeniem płacy, czyż nie jest to lekceważeniem tegoż stanu? Jeżeli kto urzędowi co winien, to tenże nie pyta, czy się ma, czy nie ma, musi się dać, a tu rząd pół roku zatrzymuje niewinnie należną płacę. Długo to będzie trwało? Niema to, jak w Galicji!

* **Sprawa ołtarza w Zakopiańskim kościele.** Otrzymujemy następujące pismo: Blisko dwa lata temu, jak w gronie miłośników, wskrzeszonego obecnie stylu polskiego, powstała myśl, aby kościół parafjalny w kolebce tego stylu, w Zakopanem, dźwignięty ofiarami z całej Polski, zawierał wybitny pomnik z chwili rozbudzenia swojskiej sztuki budowniczej. Szło o wybudowanie w tym kościele wielkiego ołtarza podług istniejącego już projektu, wypracowanego przez twórcę stylu p. Stanisława Witkiewicza. Myśl ta zdawała się łatwą do urzeczywistnienia, gdyż projekt znalazł licznych zwolenników, których ofiary, złożone w gotówce, lub zadeklarowane, dosięgły wkrótce sumy ośmiu tysięcy koron, wystarczającej zupełnie do niezwłocznego rozpoczęcia robót. Zawiązał się też specjalny, niżej podpisany komitet, który miał całą sprawę budowy przeprowadzić.

Niestety, długie i usilne starania nie potrafiły pokonać przeszkód od komitetu niezależnych.

Wobec smutnego tego faktu komitet czuje się w obowiązku zawiadomić ofiarodawców, iż pieniądze złożone na budowę ołtarza pozostają obecnie do ich rozporządzenia.

Jednocześnie komitet ośmiela się zaproponować przelanie zebranych ofiar na cel do pewnego stopnia pokrewny, bo na budowę pomnika dla ś. p. dra Tytusa Chałubińskiego. Niezapomniany ten twórca Zakopanego, p środało wprawdzie, ale przyczynił się również do odrodzenia swojskiego stylu.

Nie od rzeczy będzie, sądzimy, zaznaczyć tutaj, że i pomnik ś. p. Chałubińskiego stanie podług projektu p. St. Witkiewicza, a wykonany będzie przez artystę-rzeźbiarza p. Jana Nalborczyka.

Ofiarodawcy, nie zgadzający się na takie przeznaczenie ich ofiar, raczą przed d. 1 szym sierpnia, odnieść się z żądaniem zwrócenia składek do członka komitetu, redaktora „Przeglądu Zakopiańskiego", p. Djonizego Beka, a pieniądze nieodebrane do tego terminu będą oddane komitetowi budowy pomnika ś. p. Chałubińskiego.

Wszystkie pisma polskie prosimy o łaskawe powtórzenie niniejszej odezwy. D. Bek, prof. dr S. Ciechanowski, Z. Gnatowski, dr T. Janiszewski.

* **Budowa gmachu** dla starostwa w Krakowie postąpiła już tak daleko, że od dziś rozpoczną się prace około wiązań dachowych. Z okazji wyprowadzenia murów pod szczyt, robotnicy urządzili okazałą „wiechę" ze stosownym napisem, za co obdarzeni zostali wszyscy pracujący przy budowie, podmajstrzy, robotnicy murarscy i ich pomocnicy jednodniową płacą. Kwota ofiarowana na ten cel przez p. delegata Laskowskiego wynosiła 500 koron.

* **Nowy hotel „Victoria"** powstaje w Krakowie. P. Dominik Karol Doboszyński, brat posła i radcy miejskiego, nabył domek naprzeciwko teatru miejskiego, w którym przez długi czas mieściła się restauracja p. Turlińskiego. Nowy właściciel w odpowiedniem odrestaurowaniu, przeznaczył górne ubikacje na pokoje gościnne dla przyjezdnych, nadając swemu zakładowi nazwę „Hotel Victoria" z tytułu, że brat dr Adam Doboszyński nabył przy ulicy św. Anny dom od p. Hertenx'a, w którym się mieścił hotel pod tą samą nazwą. Dolne ubikacje zaś przeznaczone są na restaurację i kawiarnię.

**Kazimierz Tetmajer** ukończył w fejletonie „Gazety lwowskiej" druk niezwykle świetnej noweli pt. „Tryumf".

**Na wyższych kursach dla kobiet im. Baranieckiego** odbędzie się dnia 29 i 30 b. m. wystawa prac uczennic wydziału artystycznego, w pracowni przy ulicy Szewskiej nr. 21 III. piętro, którą można będzie zwiedzać bezpłatnie w czasie od godz. 11 rano do 5 po południu.

**I Zjazd przemysłowy w Krakowie.** Posiedzenie komitetu pełnego odbędzie się w środę, dnia 26 go czerwca b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa technicznego (Rynek 17, II p.) z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie komitetu ściślego z dotychczasowych czynności. 3) Wnioski członków. — Do komitetu ściślego należą: Edmund Zieleniewski, przewod.: Mieczysław Dąbrowski, zast. przew.; Bernard Libaa, zast. przew.; Józef Górecki, sekretarz; Karol Rolle, sekretarz; dr Artur Benis, Anastazy Chmurski, Jan Götz-Okocimski, Adam Kirchmajer, Zygmunt Kremer, hr. Andrzej Potocki, Mieczysław Sędzimir, prof. Gustaw Steingraber, dr Henryk Szarski, Edward Uderski, Karol Wiedzimirski, Tadeusz Epstein, Wacław Anczyc.

**Zjazd koleżeński.** Odnośnie do notatki, umieszczonej w swoim czasie, zawiadamiamy tych kolegów, którym uwiadomienie z powodu braku ich adresu doręczone być nie mogło, że zjazd koleżeński uczniów, którzy w roku 1891 ukończyli klasę VIII oddz. A. gimn. Sobieskiego w Krakowie, odbędzie się dnia 30 czerwca b. r. w Krakowie. Punkt zborny dnia powyższego o godzinie 9 rano w gmachu „Collegium novum". Zgłoszenia przyjmują: dr Władysław Chmielarczyk (plac Groble l. 7) i dr Adam Dołkowski (ul. Smoleńska 24).

**W ogłoszeniu „Krynica"**, w Nrze 139 „Głosu Narodu" z d. 22 czerwca 1901 r. frekwencja w roku 1900 — 4588 osób, zamiast właściwej cyfry 5883, mylnie została wydrukowana.

**O „przyjacielu" dep. Daszyńskiego.** Pod tym tytułem (Vom „Freund" des Abg. Daszyński) pomieszcza wychodząca w Wiedniu „Deutsche Zeitung" artykuł o sprawie Wielowiejski - Seinfeld - Daszyński. Artykuł omawia „interesujące szczegóły" ogłoszone przez „Głos Narodu" i podaje je do wiadomości wiedeńskiego ogółu wraz z informacją, że autorem listu z żądaniem 1000 koron, który obecnie zostanie rozpatrzony przez krakowską izbę adwokacką, jest „ein jüdischer Advocat in Krakau".

**Odezwa Kółka kontuszowego.** Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 10 marca 1901 zawiązanem zostało w Krakowie Towarzystwo, pod nazwą „Polskie Kółko kontuszowe". Sama nazwa wskazuje jasno cel naszego Towarzystwa, a tym jest miłowanie stroju polskiego i szanowanie wiary ojców naszych, oraz obudzanie ducha narodowego; temi zasadami przejęci, wziąwszy sobie za najświętszy obowiązek stanie na straży tych najdroższych skarbów naszych, chcemy dążyć w zwartym szeregu do urzeczywistnienia naszej przyszłości, pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna".

Widzimy, jak Prusacy i Moskale starają się wszelkimi sposobami wydrzeć nam nietylko język ojczysty, ale i wiarę św., za którą ojcowie nasi krew przelewali i którą nam w spuściźnie zostawili. My biedni dziś jesteśmy bez Ojczyzny, lecz mamy najdroższe skarby, a tymi są: język ojczysty, wiara św. i nadzieja w lepszą przyszłość; tych skarbów nie wydrze żaden wróg, chyba z życiem naszem.

Praca nam dziś pozostała, ale do tej pracy mało kto się dziś zabiera; jedni może nie wiedzą, że tu, w Krakowie, w tym polskim Rzymie, istnieje Towarzystwo, które chętnie pragnie pozyskać jak najwięcej członków do pracy nad sprawą narodową. W tym tedy celu odzywamy się do was, Bracia, abyście spieszyli w nasze szeregi i pracowali dla naszej drogiej Ojczyzny; ona na to zasłużyła, ona, w cierniowej koronie, na trzy części poszarpana, wyciąga do nas ręce i woła: „Do pracy dzieci, razem do pracy, — W ciszy, zgodzie dłonią w dłoń, — My bezbronni więc rodacy — Praca dziś to nasza broń!"

Czyż będziemy na tyle wyrodnymi synami, że nie pospieszymy na głos naszej Polski Matki? O, tak nie będzie — nauczeni jesteśmy doświadczeniem, że Ojczyzna nasza upadła przez to jedynie, że bezczynnie patrzano na jej upadek, a nad podźwignięciem jej mało pracowano. A więc dalej „Ramię do ramienia", — przystąpcie do naszego Towarzystwa, które każdego zgłaszającego się chętnie poinformuje i z otwartem sercem w szeregi swoje przyjmie. Pokażmy wrogom naszym, że nasza wiara św., język ojczysty i strój narodowy to nierozdzielna trójca każdego syna polskiej ziemi, a wtedy: „Powstanie, powstanie Ojczyzna kochana — Potężna, swobodna, ludowa, — Bo Boża ją Matka wyprosi u Pana — Patronka i Polski Królowa!"

Towarzystwo "Polskie Kółko kontuszowe" znajduje się w Krakowie przy ulicy Niecałej Nr. 9, gdzie też zgłaszający się raczą łaskawie listy swe adresować. Naczelnik: *Franciszek Garleński*, ul. Niecała Nr. 9, sekretarz: *Piotr Biel.*

**Wyścigi „wiosenne"**, urządzane w Krakowie przez oddział kolarski „Sokoła", odbędą się dnia 7 lipca o godzinie 4 po południu na szosie mogilskiej w kierunku cła, a to z powodu najlepszego stosunkowo stanu tej drogi. Złożą się na nie trzy biegi: 60 kilometrowy o trzy nagrody i „czasowe" dla tych, którzy go odbędą w 2 godzinach i 40 minutach, 20 kilometrowy dla nowicjuszów w zawodach wyścigowych i 10 kilometrowy dla starszych jeźdźców z ukończonemi 30 latami. Każdy z dwóch ostatnich biegów o trzy nagrody.

Do dwóch pierwszych biegów dopuszczeni będą członkowie wszystkich oddziałów kolarskich - sokolich, jakoteż Towarzystw, które takich oddziałów nie posiadają. Zgłaszający się muszą mieć poświadczenie Towarzystw, że są rzeczywiście ich członkami, a nowicjusze poświadczenie z uwagą, że żadnych dotąd nagród z wyścigów nie posiadają. Bieg trzeci przeznaczony jest wyłącznie dla członków oddziału kolar. krakowskiego. Wpisowe do pierwszego biegu 3 korony, do dwóch następnych po 2 korony. Zgłoszenia i wkładki do dnia 3 lipca włącznie przyjmuje, jakoteż udziela objaśnień drnh K. Zieliński, optyk, linja A—B. Zgłoszenia na starcie będą przyjęte za złożeniem podwójnego wpisowego i zgodą wszystkich startujących.

**„Sokół" w Podgórzu** czuje się w nader miłym obowiązku złożyć publicznie najszczersze podziękowanie zacnym Paniom, które nie szczędząc ni trudów, ni kosztów, czy to przez nadsyłanie fantów do loterji, czy przez dostatnie urządzenie bufetów, a wreszcie przez pracę przy zajęciach z tem połączonych, przyczyniły się w przeważnej części do tego, że wynik materjalny, urządzonej w dniu 16 b. m. uroczystości, był pod każdym względem dodatni.

**W Wielopolu skrzynkiem** jest listonoszem 14-letni żydziak, Abraham Gold, który funkcje listonosza wykonuje sposobem prawdziwie żydowskim, zwłaszcza przy doręczeniach pism sądowych. Oto w niewiadomy sposób zna on treść każdego pisma sądowego i adresatom już naprzód objaśnia, co pismo zawiera, wskutek czego szczególnie oskarżeni doręczeń nie chcą przyjmować, a przez to cierpi na zwłoce cała sprawa. Możeby pan pocztmistrz w Wielopolu, jeśli już chce koniecznie posługiwać się żydami i ich popierać, poczuł przynajmniej swego chałatowego listonosza, jak ma doręczenia uskuteczniać.

**Zawsze oni!** Żandarmerja w Drohobyczu zawiadomiła dnia 18 b. m. wiedeńską policję, że 36 letni kupiec Salomon Löwenberg, popełniwszy liczne defraudacje, uciekł z zamiarem udania się do Ameryki. Policja wiedeńska rozpoczęła poszukiwania i aresztowała Löwenberga właśnie w chwili, gdy wchodził do biura emigracyjnego, celem nabycia karty do Ameryki. U Löwenberga znaleziono 1.400 koron. Odstawione go do sądu.

**Samobójstwo.** Z Tarnopola donoszą, że Juljusz Ostoja Rogoski, 22-letni młodzieniec, popełnił samobójstwo. Powodem tego rozpaczliwego kroku miała być ruina majątkowa rodziców. Wiadomo bowiem, że ojciec denata założył był przed laty ze swoim teściem hr. Baworowskim Bank podolski w Tarnopolu. Bank ten upadł i wiele ruin pieniężnych pociągnął za sobą.

**W Przemyślu** szeregowiec 58 p. p. strzelił w nocy z 17 na 18 b. m. pięć razy z karabinu do swego plutonowego, pogrążonego w śnie. Wszystkie strzały chybiły. Zamach spowodowało surowe obchodzenie się plutonowego z podwładnymi.

**Z Tarnowa** piszą do nas: Dnia 21 b. m. w piątek w sali „Gwiazdy", odbył się wiec relacyjny ks. dra Żygulińskiego, posła do Rady państwa, dla włościan powiatu tarnowskiego. Z powodu ulewnego deszczu zebranie wyborców nie było liczne. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Sikorskiego, weterynarza powiatowego. Ks. dr Żyguliński mówił blisko dwie godziny o pracach parlamentu, a wszczególności wykazywał, jak wiele dobrego zrobiono w jej kadencji dla ludu. Ze sprawozdania tego bardzo gruntownego mógł każdy poznać, że ks. dr Żyguliński jest bardzo pracowitym i ruchliwym posłem, każde rzadowe przedłożenie parlamentarne gruntownie bada

i wyrabia sobie jasny i zdrowy sąd o wszystkich kwestjach. Na różne interpelacje dawał zadowalające odpowiedzi; to też zebrani jednogłośnie wyrazili mu swe pełne zaufanie i podziękowanie.

Dnia 23 b. m. udzielił ks. biskup Wałęga 10 klerykom święcenia subdjakonatu w katedrze tarnowskiej.

**Wielki Kraków.** Piszą do nas z Grzegórzek: Przyłączenie Grzegórzek do Krakowa, okazuje się koniecznem ze względów geograficznych. Gmina ta o 3200 ludności, licząca wszystkiego 136 domów: 36 za rogatką, a 100 wewnątrz niej, jako objęta akcyzą i rogatką miejską, jest już faktycznie w mieście Krakowie i przyczynia się częściowo do jego utrzymania. Interesy Grzegórzek i Krakowa są na każdym kroku nierozłącznie powiązane. Dość przytoczyć pobór przez Kraków akcyzy na Grzegórzkach, spory o prawo służebności do brzegów koryta Starej Wisły, pretensje Grzegórzek do dodatków gminnych z rzeźni krakowskiej na terytorjum grzegórzeckiem i t. d. Brak bezpieczeństwa publicznego, najopłakańsze stosunki sanitarne, stan ulic pożałowania godny i wogóle urządzenie całe na Grzegórzkach jest tego rodzaju, że we własnym interesie obu tych gmin sąsiednich należy bezzwłocznie złączyć Grzegórzki z Krakowem, zwłaszcza, kiedy obie strony sobie tego życzą, albowiem miasto Kraków wydało zaproszenie, a rada gminna w Grzegórzkach przychylną uchwałą z 30 maja b. r. odpowiedziała. Resztę w tej sprawie polecamy gorąco posłom krakowskim do Sejmu krajowego!

**Opłata należytości kolejowych za pośrednictwem pocztowej Kasy oszczędności.** Z dniem 1 lipca b. r. wprowadzają austr. koleje państwowe nowe uproszczenie przy opłatach należytości kolejowych, a mianowicie, że należytości te będą mogły być opłacone zamiast gotówką także i w ten sposób, że czeki, opiewające na rachunek czekowy kasy dyrekcji kolei państwowych będą przez wszystkie urzędy stacyjne, należące do okręgu krakowskiej dyrekcji kolejowej, przyjmowane za kwotę, złożoną w jakimkolwiek urzędzie pocztowym zamiast gotówki. Czeki takie, to znaczy poświadczenia odbioru, względnie złożenia („Empfang und Erlagscheine), mogą być nabywane na każdej stacji tutejszego okręgu, po cenie 6 halerzy za sztukę.

Zarządzenie to prawdopodobnie chętnie będzie przyjęte ze strony publiczności w tych mianowicie wypadkach, gdzie adresat, mieszkający poza obrębem stacji kolejowej, a mający urząd pocztowy w miejscu swego zamieszkania, nie będzie potrzebował oddawać znaczniejszych kwot pieniężnych jakiemukolwiek posłańcowi, lecz, złożywszy pieniądze w miejscowym urzędzie pocztowym, poszle na kolej tylko czek na odpowiednią kwotę, który zostanie przez kasę kolejową za gotówkę przyjęty.

§ **Ofiary żydów.** Następstwa sprawy mordu, dokonanego na Winterze ujawniają się coraz bardziej. Niedawno przeniesiono stąd starszego prokuratora i spensjonowano dyrektora gimnazjum. Obecnie landrat tutejszy baron Zedwitz przeniesiony został do Linden w Hanowerze. Wszyscy trzej wyrażali głośno przekonanie, że Winter padł ofiarą zabobonu żydowskiego.

§ **Z ziemi słowackiej.** Z Turczańskiego św. Marcina (na Węgrzech) donoszą, iż z powodu bliskich wyborów do sejmu węgierskiego, wszystkie stronnictwa słowackie postanowiły wybrać wspólny komitet, który walczyć ma jedynie pod hasłem narodowem. Program wyborczy obejmuje także powszechne prawo głosowania.

§ **Sprawa Rimler-Ugron**, o której już donosiliśmy, zaczyna się stawać coraz bardziej skandaliczną. „N. fr. Presse“ zamieściła świeżo drugi list Rimlera, w którym ten ostatni podtrzymuje to wszystko, co twierdził w ogłoszonej przez siebie broszurze. Ugron miał żądać w październiku r. 1899 od ministra Delcasse'go materjalnej pomocy dla organizacji francusko rosyjskofilskiego stronnictwa w Węgrzech; oraz pieniędzy na wybory, dalej miał się domagać wpływu u Watykanu na korzyść tego stronnictwą, oraz założenia francusko-węgierskiego banku w Budapeszcie, któryby zwalczał Niemców na polu ekonomicznem.

Inny znowu dziennik wiedeński ogłasza pewne informacje, twierdząc wprawdzie, że nie pochodzą od samego Delcassé'go, ale że mają charakter zupełnie autentyczny. Otóż według tych informacyj w lecie r. 1899 przybył do Paryża Rimler i udał się do Delcassé'go, który go przyjął, zważywszy, że miał polecenie nietylko Ugrona, ale także Poincaré. Rimler miał długi wykład o stosunkach węgierskich i powiedział, że Francja wywiera silny wpływ na Węgry, a wreszcie doszedł do propozycji, by Delcassé swoim wpływem dopomógł do założenia dziennika przeciw trójprzymierzu, a sojuszem z Francją, oraz dopomógł do założenia francusko-węgierskiego, lub francusko-rosyjsko-węgierskiego banku w Budapeszcie. Rimler przedstawił jeszcze rozmaite inne projekty. Delcassé odpowiedzieć miał, że do założenia dziennika absolutnie się nie miesza, zaś co do banku miał Rimler wyszukać sobie instytucję, a Delcassé obiecał jego prośbę poprzeć. Tak się też stało. Tymczasem nadeszły co do Rimlera niekorzystne informacje, tak, że Delcassé drugi raz nie chciał go już przyjąć. Rimler za pośrednictwem Deschanela starał się też o audjencję u Loubeta, ale wskutek wspomnianych złych informacyj jej nie uzyskał.

§ **Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami!** „Kurdeszem“ nazywali Polacy dobrego przyjaciela i towarzysza biesiady. Wyraz ten przyjęli od Turków i Tatarów podczas ciągłych ze Wschodem stosunków. Po turecku „kardasz“ znaczy brat i używa się w znaczeniu towarzysza. Polacy przekształcili to na kordasz, kierdasz i kurdasz, a kardastwem nazywali niekiedy przyjaźń, braterstwo, kamractwo. Do najpopularniejszych wesołych piosnek towarzyskich drugiej połowy XVIII w. należała nazwana „Kurdeszem“ od tego, że każda jej strofka kończyła się wierszem: „Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami!“

Autorem tej piosnki był ksiądz Franciszek Bohomolec (ur. w r. 1720 †1780), uczony i niepospolitych zasług Jezuita, pierwszy w XVIII wieku autor komedyj polskich, założyciel pism perjodycznych, wydawca kronik polskich, autor, tłomacz, dobroczyńca uczącej się młodzieży, jeden z najgorliwiej rozbudzających oświatę i literaturę polską. Był człowiekiem wesołym i towarzyskim. W gronie przyjaciół improwizował i układał pieśni. Lubili go wszyscy i poważali, bo przy wesołości i dowcipie nigdy nikomu nie ubliżył. On to na jednym z czwartkowych obiadów u króla Stanisława Augusta powiedział raz piękną improwizację p. t. „Pochwała wesołości“, na co mu Krasicki zaimprowizował odpowiedź i zakończył wiwatem: „Niech żyją Bohomolce!“

Bohomolec przyjaźnił się z Grzegorzem Łyszkiewiczem, zacnym kupcem warszawskim, którego dom słynął gościnnością jego małżonki Anny, a piwnica starym węgrzynem. U Łyszkiewicza to na jednem z zebrań przyjacielskich ułożył Bohomolec piosnkę dziewięciozwrotkową zaczynającą się od słów:

Każ przynieść wina mój Grzegorzu miły,
Bogdaj się troski nam nigdy nie śniły,
Niech i Anulka tu zasiądzie z nami,
Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami!

Piosnka ta podobała się wszystkim ludziom wesołym, a zwłaszcza palestrantom, w dni kilka obiegła całą Warszawę, a potem wszystkie zakątki kraju od Karpat do Dźwiny. Najdłużej cieszyła się popularnością na Litwie, jako hasło biesiadniczego bratania się.

§ **Komisja Inwestycyjna.** Zwracają nam uwagę, że do komisji inwestycyjnej Rady m. Krakowa należą: jeden Austrjak, jeden Czech, czterech żydów (Horowitz, Epstein, Seinfeld i Kwiatkowski) i trzech tylko Polaków: Domański, Nowacki i Ponikło. Polacy stanowią więc w niej zaledwie część trzecią. To stanowczo za mało!

---

**Zasiewy.** Sprawozdanie ministerstwa o stanie zasiewów w połowie czerwca zaznacza że zasiewy ozime przetrwały okres posuchy o wiele pomyślniej, niż zasiewy jare, a tylko znacznie ucierpiały w przeważnej części w tych okolicach, w których brakło zupełnie deszczu. Stan pszenicy jest częścią średni, częścią średnio dobry. Stan żyta w przeważnej części średnio dobry. Rzepak średnio dobry. Kukurydza daje nadzieję dobrych zbiorów. Buraki cukrowe w Czechach przeważnie dobre, zresztą średnio dobre. Co się tyczy specjalnie Galicji, to sprawozdanie stwierdza, że oziminy skutkiem deszczów w dniach ostatnich znacznie się poprawiły, a stan ich jest wogóle pomyślniejszy, niż w zeszłym miesiącu W zachodniej Galicji stan pszenicy uprawnia do nadziei, że żniwo będzie zadawalniające; we wschodnie Galicji stan pszenicy wskutek kilkudniowych silnych deszczów nie jest w tej samej mierze pomyślny, co w zachodniej części kraju. Zbiór żyta będzie w zachodniej Galicji prawdopodobnie zadowalniający, we wschodniej średni. Rzepak w Galicji wyda zbiór tylko średni. Stan zasiewów jarych w Galicji przedstawia się częścią jako średnio dobry, częścią jako średni. To samo da się powiedzieć o koniczynie Widoki na zbiór kartofli przedstawiają stę wogóle wcale pomyślnie.

---

**Nekrologja.** Emilja z Wolskich Drohojowska, wdowa po oficerze wojsk polskich z r. 1831 i obywatelu ziemskim z Wołynia, matka znanego w mieście naszem ks. kan. Drohojowskiego, przeżywszy lat 86, zmarła w Krakowie dnia 22 b. m.

— Helena z Niciejów Stopka, żona kontrolora podatkowego, zmarła w Makowie w 26 ym roku życia dnia 20 czerwca b. r. Pogrzeb odbył się w sobotę.

**Egzamin dojrzałości** w szkole realnej w Krakowie odbył się w dniach od 10 do 22 czerwca b. r. pod przewodnictwem inspektora radcy dworu Fraukego. Egzamin zdali: Bielski Jerzy, Bittner Jerzy, Baldizeff Włodzimierz, Brand Izaak, Burgielski Władysław, Chrapczyński Eugenjusz, Chrzanowski Bogdan, Czajkowski Roman, Dobiasz Edward. Drożdż Bronisław (z odzn.) Eisen Mojżesz, Fijałkowski Władysław, Giżycki Iwan, Glaser Bernard, Goniakowski Mieczysław, Herzog Zygmunt, Heyn Karol,

**Konkursy** rozpisują: Prezydjum namiestnictwa na posadę jednego starszego komisarza i jednego komisarza dla dyrekcji policji w Krakowie; termin do 15 lipca. — Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze budownictwa lądowego za wynagrodzeniem 1400 k.; termin do 10 lipca.

---



---

## Kursy walut.

| | Korony | | | |
|---|---|---|---|---|
| | płacą | | żądają | |
| Ruble papierowe | 253 | 25 | 254 | — |
| Marki niemieckie | 117 | 20 | 117 | 85 |
| Franki papierowe | 95 | 10 | 95 | 75 |
| 20-to frankówki w złocie | 19 | 05 | 19 | 15 |

## Różne wiadomości z ostatniej poczty.

**Sofja:** Urządzony tutaj wiec macedoński miał na celu głównie zaprotestowanie przeciwko zbyt długiemu więzieniu Sarafowa i innych byłych członków komitetu macedońskiego.

Pod koniec wiecu przyszło do zaburzeń. Szwadrony jazdy rozpędziły macedończyków, hałasujących przed prefekturą policji.

**Waszyngton:** Biuro Reutera donosi, że chwilowy konflikt amerykańsko-rosyjski o podwyższenia cła od cukru i nafty; należy uważać za ukończony. Tutejszy ambasador rosyjski Casini wyjeżdża do Europy.

**Konstantynopol:** Ambasador rosyjski, Sinowiew, zawiadomił Portę, że rosyjska eskadra, która w lipcu udaje się do portu bułgarskiego, odwiedzi także port turecki.

**Wiedeń:** Reprezentacja miejska w Kralovym Hradzie zamianowała ministrów: Rezeka, dra Kaicia, oraz pos. Pacaka i Kaftana jednomyślnie obywatelami honorowymi za zasługi koło uchwalenia regulacji rzek i kanalizacji.

**Berlin:** W tutejszych kołach dworskich krążą pogłoski, że pomiędzy cesarzem a kanclerzem wybuchło nieporozumienie z powodu mowy, wygłoszonej przez hr. Bülowa przy odsłonięciu pomnika Bismarcka. Z pogłoskami temi łączą onegdajszą wizytę szefa przybocznej kancelarji cesarskiej Lucanusa u hr. Bülowa.

**Konstantynopol:** Pomiędzy księciem Jerzym a konsulami europejskimi na Krecie przyszło do poważnego zatargu. Książę oświadczył, że w przyszłości porozumiewać się będzie z mocarstwami tylko za pośrednictwem posłów greckich przy dworach z pominięciem konsulów.

**Konstantynopol:** Gdy sułtan spał, w niezamieszkanej komnacie haremu wybuch ogień. — Ugaszono go szybko. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

Sultan jest do najwyższego stopnia przestraszony. Stan jego nerwowy jest wogóle pożałowania godny. Oświadczył on jednemu z posłów na posłuchaniu, że podczas pożaru czuł się w największem niebezpieczeństwie.

**Paryż:** Część prasy protestuje bardzo ostro przeciwko faktowi, że poselstwo marokańskie przedstawiono urzędownie pani Loubet.

Pani Loubet jest osobą prywatną i nie ma — zdaniem dzienników — prawa do takiej prezentacji.

**Londyn:** Lord Kiczener telegrafuje z Pretorji, że od czasu wysłania przez niego ostatniego sprawozdania zginęło 41 Boerów, raniono 27, wzięto do niewoli 160, poddało się 80. Nadto wpadły w ręce angielskie obfite zapasy broni i amunicji, oraz bardzo wiele wozów i mnóstwo bydła.

**Paryż:** Minister wojny, jen. Andreé, zamierza zastąpić personal cywilny w ministerjum wojny wojskowym.

**Waszyngton:** Gabinet zatwierdził postanowienia sekretarza skarbu, dotyczące nałożenia cła dopełniającego na niektóre produkty przywożone z Rosji.

**Aleksandrja:** Rozszerzanie się dżumy na różne miasta portowe w Egipcie budzi tutaj coraz większe zaniepokojenie.

Siedliskiem zarazy jest Zagazig, gdzie w tym miesiącu skonstatowano dotąd 48 wypadków zasłabnięcia. Kasa długu państwowego udzieliła wielkiego kredytu w celu zwalczenia dżumy.

# Sejm krajowy.

Komisja dla włości rentowych zebrała się wczoraj, o godzinie 6 wieczorem, na posiedzenie,

celem przeprowadzenia dalszej specjalnej dyskusji nad przedłożeniem Wydziału krajowego. Przy §. 4 poseł Trzecieski był za opuszczeniem przy słowach „pierwszeństwo hipoteczne“ wyrazu „bezwzględny“. Poseł Żardecki był za zmianą tego paragrafu w tym kierunku, by mało i nic nie znaczące ciężary nie przeszkadzały przy udzielaniu pożyczek rentowych. Posłowie Pilat, Hupka, Urbański i Skałkowski sprzeciwiali się tym zmianom, poczem tak ten paragraf, jak i następny (§. 5 o niepodzielności gospodarstw) przyjęto bez dyskusji.

Przy §. 6 (o osobistych cechach pożyczającego) pos. Mieczysław Piniński domagał się, aby przy udzielaniu pożyczek rentowych dawano pierwszeństwo miejscowym mieszkańcom przed wszystkimi innymi, z obcych gmin, lub z dalszych okolic pochodzącymi. Zdanie to poparł pos. Wachnianin. „Contra“ przemawiali posłowie: Skałkowski, Pilat, Urbański i Hupka, poczem i ten przyjęto bez zmiany. Następny paragraf, traktujący o obowiązkach pożyczającego i terminie spłat, przyjęto z poprawką pos. Urbańskiego o przymusowem ubezpieczaniu ziemiopłodów od ognia.

Bardzo długa dyskusja toczyła się nad §. 8. Pos. Pilat wystosował do Wydziału krajowego zapytanie, czy Wydział chciałby wydać listy rentowe 4 i 4½ proc., czy też najpierw 4½ proc., a potem zastrzega sobie możność przejścia do 4 proc. Wicesekretarz Wydziału krajowego p. Sawczyński wyjaśnił, że Wydziałowi chodziło o to, by sobie na później bez noweli do ustawy zastrzedz możliwość przejścia do 4 proc. listów. Pos. Skałkowski przemawia za utrzymaniem dwóch typów listów t. j. 4½ i 4 proc. W głosowaniu przyjęto pierwszą część §. 8 w brzmieniu Wydziału kraj., t. j. obydwa typy.

W dyskusji nad dalszą częścią tego paragrafu, a mianowicie nad ważną kwestją długości czasu amortyzacji pożyczek rentowych, zabrał głos pos. Pilat i wyraził przekonanie, że możnaby obok dłuższego czasu wstawić także krótszy okres umarzania pożyczek rentowych. Pos. Trzecieski sprzeciwił się skróceniu czasu, chodzi o to przedewszystkiem, aby chłop mógł z jak najmniejszą gotówką nabywać ziemię i tworzyć włości rentowe, by w trudnych początkach nie płacił dużo i aby w projekcie ustawy była zastrzeżona możność spłaty ponad plan umorzenia.

Pos. Sredniawski żądał dopuszczenia spłaty nad plan. Pos. Skałkowski domagał się także dopuszczenia krótszego umorzenia i postawił wniosek, by renta wynosiła 4½% spłaty, przy 56 latach umorzenia (Wydział krajowy proponował 4·03% przy umorzeniu 67⅝/₁₂ lat); dalej przy rencie 5% 52 lat umorzenia, podczas gdy Wydział krajowy proponował 4·07 prc. przy 71 latach. Pos. Sredniawski żądał, by ustanowić rentę 5½ prc. w 36 latach umarzaną. W głosowaniu wniosek posła Sredniawskiego upadł, a przyjęto tylko poprawkę pos. Skałkowskiego.

§ 9 (o wolnym roku) przyjęto bez zmiany. Dyskusję nad § 10, traktującym o możliwości wypowiedzenia renty przez dłużnika i o wcześniejszej spłacie pożyczki, odroczono ze względu na nieobecność kilku członków komisji. Przy § 11, traktującym o przymusowym zwrocie pożyczki przed terminem umorzenia. Pos. Skałkowski proponował odmienną stylizację ustępu pierwszego, mianowicie, aby zamiast „gospodaruje na niem źle“, powiedzieć „gospodarstwo tak zaniedbuje, że opłata renty narażoną jest na niebezpieczeństwo“. Pos. Pilat proponował zmianę do ust. 4), że zaciąga lekkomyślnie „uciążliwe“ długi i proponuje 5 punkt, w razie wypadku, że z powodu zaległej renty, została wdrożona egzekucja, i zwłoka udzieloną nie została. Obie te poprawki zostały przyjęte. Dyskusję nad poprawką pos. Hupki, który domagał się, aby i w tym wypadku był zastrzeżony przymusowy zwrot pożyczki, jeżeli włość rentowa przejdzie w ręce osoby, nie odpowiadającej warunkom § 6, odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się dziś, o godzinie 6 po południu.

---

Komisja budżetowa odbyła wczoraj po południu dalsze posiedzenie, na którem załatwiono na podstawie referatu posła Adama Skrzyńskiego wydatki na podstawie referatu pos. Paszkowskiego budżet szpitala św. Łazarza w Krakowie i fundusz podrzutków w Krakowie, wreszcie na podstawie referatu pos. Potoczka wydatki na szupaśnictwo.

# Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 26 CZERWCA 1901.

**Wiedeń**: Minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski wyjechał dziś do Lwowa na uroczystość odsłonięcia pomnika, wzniesionego tam dla jego ojca.

**Wiedeń**: Dzisiejsza „Wiener Ztg“ ogłasza sankcjonowaną ustawę o należytościach.

**Wiedeń**: Dziś rano udał się cesarz do Bruck na inspekcję wojsk. Cesarzowi towarzyszą wojskowi attachés zagranicznych ambasad.

**Wiedeń**: Burmistrze Pragi czeskiej (dr Srb) i Litomierzyc (dr Funke) otrzymali krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Burmistrz Ujścia (Aussig) dostał koronę żelazną III klasy.

**Praga czeska**: „Bohemia“, dziennik liberalno-niemiecki, donosi, że Młodoczesi, Staroczesi i realiści zawierają kompromis co do wyborów sejmowych celem zwalczania agrarjuszów czeskich.

**Berlin**: Otrzymano tutaj wiadomość, że królowi Edwardowi VII w podróży do Niemiec i podczas zjazdu w Hamburgu z Wilhelmem II będzie towarzyszył minister spraw zagranicznych lord Lansdowne.

**Wiedeń**: Przybył tutaj prezes ministrów węgierskich Koloman Szell, celem przedłożenia koronie dekretów, odnoszących się do rozwiązania obecnej Izby poselskiej, której legislatura dobiegła kresu i rozpisania nowych wyborów na październik.

**Wiedeń**: Dżuma w Egipcie przybiera takie rozmiary, że tutejsze ministerjum handlu ogłosiło kwarantannę dla wszystkich okrętów, przybywających z Egiptu do portów austrjackich.

**Wiedeń**: Rektorem uniwersytetu na r. 1901/2 został wybrany profesor filozofji angielskiej radca dworu Schipper.

**Londyn**: Półurzędownie donoszą, że książę of Cornwall and York po powrocie z Australji otrzyma tytuł księcia Walji.

**Paryż**: Hr. Lur Saluces zawezwał jedenastu świadków dowodowych; nie ma w nich przecież Juljusza Guerina; są natomiast b. ministrowie Freguinet, Prarieux, Velombre; jenerałowie Chanoin, Charregrou; pułkownik Gendron, major Cnignat, kapitan Fritsch Menard, b. dyrektor kancelarji trybunału kasacyjnego; sekretarz ambasady Peledogne; dyrektor kancelarji ministerjum poczt i telegrafów Causel.

**Berlin**: Tutejsze „Neueste Nachricht“ z polecenia rodziny Bismarków stwierdzają, że podczas odsłonięcia pomnika żelaznego kanclerza książę Herbert Bismark nie pocałował cesarza w rękę.

**Rzym**: Grupa socjalistów włoskich, uznających monarchję, liczy 13 posłów. Kierownikiem jej został poseł Sacibi.

## Niepokoje w Turcji.

**Konstantynopol**: Uwięziono przewódców ludności albańskiej w sandżaku nowobazarskim, Hafisa baszę i Naki baszę. Stoją oni na czele ruchu, dążącego do uwolnienia Albanji z pod panowania tureckiego. Głową ruchu jest zbiegły do Egiptu Izmael Kemal basza.

**Wiedeń**: Mianowany kajmakamem nowobazarskim Ali beg nie utrzyma się. Wobec zamknięcia szkół w Starej Serbji i uwięzienia licznych nauczycieli i duchownych, wysłał hr. Gołuchowski urzędników konsularnych do Pristyny i kilku miejscowości sandżaku nowobazarskiego, celem zbadania istotnego stanu rzeczy.

**Wiedeń**: „Polit. Corresp.“ zaprzecza wiadomości, jakoby sułtan ułaskawił Bułgarów, skazanych na śmierć za agitację macedońską.

## Protektorat nad katolikami w Chinach.

**Rzym**: Minister spraw zagranicznych Prinetti zawiadomił gabinet francuski, że Włochy nie dążą do objęcia protektoratu nad katolikami włoskimi w Chinach.

Poseł włoski w Pekinie, margrabia Salvago-Raggi, tylko w jednym wypadku specjalnym odstąpił od tej zasady i to na własną odpowiedzialność.

## Kulturkampf we Francji.

**Paryż**: Prawo o stowarzyszeniach, uchwalone przez senat ze zmianą paragrafu 18, musi powrócić dlatego do Izby, która je szybko załatwi tak, iż sankcja nowego prawa będzie jeszcze ogłoszona w ciągu lipca.

**Paryż**: Waldeck Rousseau miał poufnie zapewnić Watykan, że rząd postanowił wykonywać nowe prawo o stowarzyszeniach z jak największą względnością.

## Koncesje kolejowe.

**Wiedeń**: Minister kolei udzielił koncesji na przedwstępne roboty techniczne do budowy lokalnej kolei wąskotorowej Nowy Sącz-Krościenko właścicielowi dóbr i prezesowi Rady powiatowej w N. Sączu p. Władysławowi Głębockiemu, właścicielowi dóbr p. Kazimierzowi Lipińskiemu w Sanoku i adwokatowi krajowemu drowi Leonowi Aderowi w Krakowie na przeciąg 6 miesięcy.

Nadto „Galicyjsko-bukowińskie Tow. akcyjne dla przemysłu cukrowego“ w Przeworsku otrzymało koncesję na roboty przedwstępne około budowy kolei lokalnej Zuczka Okna na przeciąg 1 roku, a p. Henryk Weiser, właściciel dóbr i poseł do Rady państwa takąsamą koncesję na kolej lokalną Złoczów-Sasów.

## Po pieniądze.

**Bruksela**: Pani Botha zażądała od Krügera znacznych zasiłków pieniężnych dla Boerów, walczących w Afryce, popierając swe żądanie upoważnieniem osobistości naczelnych w obu republikach.

**Bruksela**: Zaprzeczają z Hagi, jakoby rząd holenderski miał wystąpić z pośrednictwem w wojnie południowo-afrykańskiej.

**Londyn**: Rząd angielski przyrzekł wypłacić odszkodowania wszystkim poddanym szwajcarskim, wydalonym z Transwaalu.

## NADESŁANE.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w K